№ 8. Warszawa, Sobota 26 Czerwca (8 Lipca) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

# ANTRAKT

## GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu Hr. St. Potockiego.
KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ul. Miodowa Nr. 496, w Zakładzie Fotograficznym J. Mieczkowskiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz petitem lub jego miejsce na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Elżbiety wd. i Kiliana bis.
Jutro św. Jana z Dukli.

× P. Stromfeld debiutował wczoraj powtórnie na scenie letniego Teatru—a wybrał sobie na ten występ gościnny bardzo trudną a niezbyt wdzięczną rolę Morin'a w „Robotnikach,“ rolę grywaną dotąd przez Królikowskiego.

Dziwiliśmy się zawczasu odwadze, czy zarozumiałości młodego debiutanta, który na popis przed publicznością, obcą dla niego prawie, wybrał rolę tak trudną,—lecz po zapadnięciu kurtyny nad grupą pojednanych Robotników, przyszliśmy do przekonania, że p. Stromfeld dobrze uczynił występując w roli Morin'a. Przedewszystkiem młody, poczynający aktor zrobił nam niespodziankę—nie naśladował bowiem wcale swojego sławnego poprzednika. — Wprawdzie, gra jego była ubogą w gesta, a twarz nie zawsze zdołała uwydatnić uczucia wyrażane w słowach, lecz akcja młodego aktora była dość naturalną a dykcja, chociaż zbyt wysilona niekiedy, jak np. w scenie głównej gdy Morin opowiada swój występek w obec żony i syna, przecież zalecała się uczuciem i zrozumieniem rzeczy. P. Stromfeld ma głos dobry, lecz głos ten niema dotąd wyrównanej skali i debiutant władać nim jeszcze w zupełności nie umie.

Jednakże, pomimo tych niedostatków, które z resztą, w grze debiutanta, nie powinny dziwić nikogo, p. Stromfeld wczorajszem swojem wystąpieniem dowiódł, że ma zdolność i prawdziwe do sztuki zamiłowanie,— dwa przymioty które mogą zeń zrobić użytecznego aktora a może nawet i utalentowanego artystę.—Publiczność oceniła przychylnie grę debiutanta i zachęciła go oklaskami i przywołaniem.

—

× W komedji czteroaktowej „Stryj Sam“ odegranej po raz drugi w Alhambrze, Sardou wynicował obyczaje amerykanów—dał nam w miniaturze poznać anomalję wynikające z ich życia—stworzył jednem słowem obrazek pełen werwy i humoru, pomyślany zręcznie, z lekką tylko gdzieniegdzie szarżą która jednak nie razi, z powodu eleganckiej formy w jaką ją autor przyodziewał Cała sztuka jest satyrą, chłoszczącą ustrój społeczny rasy anglosaksońskiej, a w starciu się jej z zasadami szczepu franco romańskiego, autor uwydatnił ujemne strony cywilizacji tego młodego narodu, obliczającego na dolary moralną wartość człowieka.

W walce dwóch światów, z których w jednym włada uczucie i miłość ogniska domowego—w drugim szpetna arytmetyka życiowa, i sucha analiza rozumu, zwycięztwo odnosi pierwszy, jakkolwiek nie bez trudu. Pomimo mnóstwa podrzędnych figur występujących w tej komedji, intryga nie jest wcale zawiła—każda bowiem postać składa się na dopełnienie całości obrazu.

Zręcznych sytuacji mnóstwo w tej sztuce będącej niezaprzeczenie jedną z najlepszych kreacji p. Sardon, która jednak nie zdołała zgromadzić licznych widzów, pomimo dobrej i starannej gry p. Sochaczewskiego. Czyżby z tąd należało wnioskować, że nasza publiczność nie znajduje upodobania w komedjach wyższych inteligentniejszych?

—

× W niewielkiej ale pięknej salce niemieckiego klubu, zwanego „Harmonją“, odbył się wczoraj koncert, w którym prócz amatorów przyjęło udział kilku artystów i kilka artystek warszawskiej opery.

Panna Wojakowska zaśpiewała z uczuciem i siłą dramatyczną, piękny śpiew Kückena „Die Trähne“ a prócz tego „Sycyljankę“ z opery *Giovanna di Guzman* oraz „Tęsknotę“, pieśń do słów Gabrjeli.

Pan Pistor, zasłużony artista, popisywał się wraz z córką swą Matyldą na tym idealnym instrumencie, którego wdziękami ongi Saul rozpraszał melancholję splinicznego Salomona...

Warszawa zbyt dobrze zna grę tego artysty, byśmy potrzebowali banalnem słowem pochwały raz jeszcze podnosić ją i zalecać.

Oprócz wymienionych artystów produkował jeszcze swój baryton p. Szczepkowski (syn) wykonywając z niemałem słuchaczów zadowoleniem, jedną arję operową oraz kilka piosenek.

Licznie zebrani przedstawiciele i przedstawicielki „Germańskiej kolonji“ sutemi oklaskami nagradzali wszystkich bez wyjątku artystów.

—

× Ciężki jest żywot dyrektora wędrownej trupy dramatycznej! Róże pokrywające krzew jego marzeń, pełne są najostrzejszych cierni. Dobrze mu było przed kilku laty, gdy sam jeden lub co najwyżej z jednym współzawodnikiem tylko, nie troszcząc się o wybór repertuaru, ani o zbyt staranne sztuk przedstawianie, mógł liczyć na pewne zyski, tem bardziej, że wówczas przedstawienia teatralne w ogródkach, już z tytułu samej ich nowości, przywabiały wielu ciekawych. Dziś jednak, gdy i wymagania publiczności i gaża artystów powiększyły się w dwójnasób, a liczba przedsiebierców przybywających do Warszawy z trupami dramatycznemi, coraz bardziej wzrasta, gdy wreszcie krytyka coraz ostrzej sądzi takie ogródkowe reprezentacje, nie czując się już w obowiązku dawania im zachęty przez pobłażanie—dziś tedy powtarzamy—żywot dyrektorów trup wędrownych koczujących latem w Warszawie, jest bardzo ciężki. Główne jednak zródło ich zmartwień i utrapień leży w szerzącej się coraz bardziej niesumienności aktorów płci obojej w skład ich personelu wchodzących, szczególniej zaś „panowie“ przekraczają w tym względzie wszelkie możliwe granice. Pomimo iż wymagają płacy bardzo wysokiej, nie dopełniają oni często zobowiązań swoich wtedy nawet, gdy od ich wypełnienia zależy wzrost lub upadek przedsiebiorstwa. Tak naprzykład, dyrektor pragnąc rozciekawić publiczność i osięgnąć znaczniejsze zyski, sprowadza z za granicy jakąś swieżą, wielce efektowną sztukę i zapłaciwszy dobrze za jej szybkie przetłumaczenie, robi próbę, sprawia dekoracje i kortyny, słowem, sposobi się do jej rychłego przedstawienia, żeby uprzedzić licznych współzawodników. Lecz w przededniu reprezentacji, artysta grający w owej sztuce rolę główną, obrażony o coś kolwiek, lub rozkapryszony tylko—zrzeka się roli, lub opuszcza trupę, przechodząc do drugiego obozu. Rozumie się, że przerwane w ten sposób przedstawienie, opóźnia się znacznie i daje czas współzawodnikowi wystąpić jednocześnie z tą samą sztuką, której tłumaczenie zkopjował mu usłużny jakiś członek z trupy współrywala.

Niedawno znowu w jednym z ogródkowych teatrów miano przedstawić podczas jednego wieczoru, dwie operetki. A w obudwuch role barytonowe miał śpiewać jeden i ten sam artysta. Otóż na trzy godziny przed rozpoczęciem widowiska, *artysta* ów wyprawiał sobie tak obfitą kolację w miejscowym bufecie że przeniesiono go z tamtąd na wpół żywego tylko. Zrozpaczony dyrektor po wyczerpnięciu wszelkich sposobów dla przywrócenia do przytomności opoja, zmuszony był urządzić natychmiastowe, a przeto bardzo trudne i bardzo niedokładne zastępstwo, lecz tylko w pierwszej operetce, spodziewając się że przez ten czas podratowany już nieco pierwszy baryton, odzyska zmysły i zdolność do wystąpienia w operetce drugiej. I czy wiecie jak postąpił sobie ów artysta? Oto otrzeźwiawszy nieco, skoro spostrzegł swego zastępcę ubranego już w kostjum i zdążającego na scenę—narobił krzyku—i ochrypłym jeszcze głosem, wyrzucał dyrektorowi że jego rolę komu innemu oddał, a nie chcąc słuchać nawet najrozsądniejszych uwag, zagroził iż nie wystąpi wcale w następnej operetce. Jakoż groźbę swą spełnił sumiennie... bo powróciwszy do bufetu, pił sam dopóty, dopóki znowu nie spadł pod ławkę, tym razem już znieczulony zupełnie. Oczywiście trzeba było odmienić na prędce zakończenie programu widowiska, przepraszać publiczność, wyczekiwać na aktorów—i t. d. O! ciężka jest dola dyrektorów teatrzyków wędrownych — tem cięższa iż w licznych ich zajściach z artystami, ci ostatni zyskują zawsze opiekę prassy nad sobą, a nawet budzą współczucie w sądach, gdyż traktowani są tam i uwzględniani jako strona słabsza i prześladowana jakoby przez drapieżnych dyrektorów.

I gdzież się podziała dawniejsza sumienność artystów dramatycznych, w takich nawet wędrownych towarzystwach—gdzie znikło ich tradycyjne poszanowanie dla sztuki i dla publiczności? Obadwa te cenne przymioty zatonęły podobno w kufelkach bawara z wielką dla sztuki szkodą.

A przecież artyści, choćby i mniejszych teatrzyków, powinni pamiętać o tem, że po-

wołanie ich dzisiaj, gdy scena jest rodzajem żywej literatury ludowej—stało się bardzo ważne: nie tylko bowiem powołani są do sprawiania rozrywki widzom ukształceńszym lecz do rozsiewania moralności i oświaty w massach publiczności z niższych warstw społecznych, które co raz tłumniej i co raz częściej nawiedzają takie właśnie ogródkowe teatry. Nie piękneż to zadanie, być tłumaczem myśli znakomitego autora—żywą książką dla tych, którzy zwyczajnej czytać nie umieją? Nie chlubneż jest grą swoją i dykcją wzruszać serca proste lub i zepsute nawet— nie miłoż wreszcie usłyszeć szczery potężny oklask, jakim publiczność dziękuje artyście za sprawione jej przez niego wrażenie? Pięknie i chlubnie—to prawda—lecz ażeby zostać takim rozjemcą pomiędzy światem umysłowym a ciemnotą, ażeby być godnym tłumaczem myśli wielkich i odtwarzać szlachetne czyny—trzeba być koniecznie *artystą* rzeczywistym, który szanując sztukę i piękno—uszanować je także w samym sobie umie.

—

× Panu Cieślewskiemu, sympatecznemu tenorowi naszej opery, na ostatniem przedstawieniu „Strasznego dworu“ wręczono wieniec laurowy.

—

× Dziś pierwsze wystąpienie panny Deryng w tragedji „Intryga i Miłość.“

—

× Do bibljoteki teatru rozmaitości złożono przekłady dwóch komedyj niemieckich. Jedna z nich nosi tytuł „Ludwik XIV,“ a druga „Ojczulek pozwolił.“ Tłumaczem obu jest p. Teodor Hertz.

—

× Artyści tutejszego dramatu i komedji przygotowują się obecnie do wystawienia tłumaczonej z francuzkiego komedyjki „Burza w szklance wody“ oraz oryginalnej Bałuckiego p. t. „Pozłacana młodzież.“

—

× Bronisław Grabowski napisał pięcioaktową komedję: *Na wodach* która wkrótce ma być wystawioną na jednym z teatrzyków ogródkowych.

—

× Znane w Warszawie dzieci „Los ninos campanologos,“ które przez długi czas dzwoniły nam w Warszawie w Dolinie Szwajcarskiej obecnie przebywają w Petersburgu, gdzie popisywały się przez jakiś czas w Pawłowsku a następnie w ogrodzie zoologicznym.

—

× Młodzi wirtuozi byli, uczniowie Instytutu Muzycznego Warszawskiego pp. Adamowski i Rutkowski w dniu 16 b. m. dadzą koncert w Nowem Mieście nad Pilicą, a w d. 23 w Druskienikach.

—

× Mieszkańców ulicy Przejazd i okolicznych przeraził wczoraj około południa straszny huk, który rozległ się nagle w tej stronie. Było to coś nakształt wystrzału działowego, od którego szyby zadrżały w oknach. Przekonano się jednak niebawem, że przyczyna popłochu ma mniej wojenny charakter. Huk ten bowiem spowodowała eksplozja beczki ze spirytusem, który zajął się skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Na szczęście wypadek ograniczył się na przestrachu, palący się bowiem spirytus, który mógł stać się powodem istotnego pożaru, ugaszono natychmiast.

—

× Lazzaronizm zaczyna kwitnąć w Warszawie—ale bo też i Warszawa przy obecnych upałach dziwnie jest podobną do ojczyzny lazzaronów: Neapolu.

Nie tylko nocą lub wieczorem, ale nawet podczas godzin południowych można widzieć na skwerach miejskich, indywidua śpiące snem sprawiedliwych. Twarda ławka służy im za łoże—a służy nieraz lepiej, niż zniedzonemu bogaczowi łożnica puchem edredonowym zasłana!

—

× Niemiecka „Harmonia“ daje nam przykład nietylko harmonii ale obok tego jeszcze i staranności o to aby członkowie jej nietylko zimą lecz i latem mieli rozmaite rozrywki. Wciągu skwarnych miesięcy, kiedy każdy wzdycha do odrobiny czystej zieloności i świeżego powietrza, zarząd „Harmonii“ urządza rokrocznie po parę wycieczek po za obręb miasta, a uczestniczyć w nich może każdy z członków tej resursy za bardzo umiarkowaną opłatą. W tym roku już po raz drugi *harmoniści* na umyślnie wynajętym statku parowym zwiedzali Jabłonnę, gdzie na przyjemnej towarzyskiej zabawie spędzili dzień cały. W tych dniach znów w Harmonii odbył się koncert ze współudziałem panny Wojakowskiej i pana Pistora. Członkowie zatem Harmonii szczęśliwsi od członków innych resurs, nie są pozbawieni wśród lata rozmaitych rozrywek, przyjemniejszych może nad monotonną grę w karty.

—

× Na rogu ulic: Senatorskiej i Koziej, od miesiąca już przeszło ustawiona jest przenośna kuchnia asfaltowa, oraz inne przyrządy do nitowania rur wodociągowych używane. Oprócz tamowania drogi przechodniom, aparata te wydają nieznośny odór zmuszający publiczność do okrążania ich zdaleka. Łaski dla naszych nóg i nosów!

—

× Bank Polski—a raczej budynek tylko, w którym mieści się ta instytucja—od kilku dni wygląda jak podżyła elegantka, której ktoś przerwał niedyskretnie rozpoczętą tualetę...

Białe plastry wapna (mowa o Banku) szpetnie odbijają od szarego tła murów, zupełnie tak samo jak nierozprowadzone warstwy *welutyny* (mowa o elegantce) od żółtej barwy ciała.

Chwilowy ten nieporządek jest zapewne przygotowaniem do jakiejś gruntownej restauracji, mającej na celu upiększenie tego prawdziwie wspaniałego gmachu.

—

× Z dniem dzisiejszym deżury nocne odbywane przez młodych i energicznych lekarzów w lecznicy I (przy ulicy Niecałej) ustają.

Szkoda!

—

× Dziwnie niezaradni jesteśmy jeszcze w dziedzinie handlu i przemysłu! Niedość, że sprowadzamy więcej z za granicy, niż sami produkujemy, niedość że obojętni jesteśmy na wzrost i rozwój własnego przemysłu, lecz nawet odtrącamy lub lekceważymy wyroby krajowe takie, które dobrocią swoją i użytecznowością górują nad zagranicznemi. *Exemplum*: Każdy prawie z tutejszych obywateli lub przedsiebierców, pokrywając dach nowobudowanego domu blachą, kupuje na ten cel blachę angielską, nie tylko dla tego, że jest to wyrób zagraniczny lecz że od krajowego tańszy. Istotnie, blacha angielska jest tańszą od naszej krajowej, lecz ponieważ z powodu swojej kruchości i odpryskiwania lazury, przy zaginaniu arkuszy jej na dachu z czego następnie tworzą się dziurki, przepuszczające deszcz i wilgoć—musi być odmieniana często, przeto w rezultacie kosztuje daleko drożej niż blacha krajowa, która przy zaginaniu jej nie pęka i trwa niesłychanie dłużej. Zresztą, ludziom fachewym wiadomo, że posiadamy dobre walcownie blach w Koniecpolu, Rzucowie, Chlewiskach, Rudzie Maleniecldej i t. d. z których pierwsza ma zarazem hamernię miedzi oraz fabrykę gwoździ żelaznych maszynowych. Zakłady tej fabryki należącej do dwóch spólników: hr. Rodryga Potockiego i p. Stępkowskiego (ojca znanego kupca warszawskiego) składają się z Pudlingów, 3-ch fryszerek i z walcowni blach żelaza, które posiadają szczególne przymioty ciągliwości i tak z powodu samego gatunku rudy jak i z tego, iż wyrabiane są przy węglu drzewnym. Wprawdzie od tych blach są jeszcze wyższego gatunku blachy wyrabiane w Tule, za Moskwą, lecz nadzwyczajna drogość tych ostatnich usuwa je od konkurencji

Dajemy te kilka słów rozjaśniających u u nas „kwestję blaszaną“ ze względu na jej ważność praktyczną. Czy jednakże przedsiebiercy pokrywający dachy domów blachą, pomimo jawnej korzyści zamienią angielską blachę na krajową? wątpimy—bo gdzieżby zas który z prawowitych birgerów choćby i warszawskich nawet, mógł przypuścić taką myśl niedorzeczną iż w jego własnym kraju znajduje się coś lepszego niż w zamorskim kraju!

—

× Dajcie mi ołówek—no, i talent Hogarta—naszkicuję wam całą serię scen tak humorystycznych, że będziecie pękali od śmiechu!

Materjału dosatrczy mi życie warszawskie, a mianowicie ta jego faza, która cztery razy do roku powtarza się i nosi techniczną nazwę *przeprowadzki*.

Od tygodnia już „przeprowadzka“ znajduje się w pełnym ruchu—od tygodnia spokój rodzin wywrócony jest do góry nogami; od tygodnia także cyrkulacja miejska przedstawia stokroć więcej niż zwykle trudności.

Gdy idziesz ulicą spotykasz co chwila wóz wyładowany na wysokość dwóch piętr, przeróżnemi rekwizytami domowego gospodarstwa. Wóz taki sunie wolno a poważnie niby jakiś potwór przedpotopowy, drżąc, brzęcząc, dzwoniąc i wydając najrozmaitsze głosy do janczarskiej muzyki podobne.

Stosy nagromadzonych razem rupieci tworzą ruchomą górę, której fundament stanowi pościel, środek meble, a szczyt kwiaty.

Niekiedy, zamiast kwiatów na wierzchołku tej góry króluje oparta kucharka, uśmiechnięta subretka, lub ...kanarek w klatce.

Wszystkie zakulisowe tajemnice rodzin, kryjące się przez rok cały kędyś w cieniu mrocznej alkowy, za dyskretnym parawanem lub w komórce na ten cel przeznaczonej—teraz, z bezczelną nagością, występują przed oczy widza, często obojętnego, częściej skłonnego do szyderstwa....

O profanacjo!

Obok zgiełkliwych i przeładowanych karawan, spotykasz skromniejsze orszaki.

Na wózku drabiniastym, najętym od Kuby za Żelazną bramą, (Kuba rano przywiózł na nim cielę, półkorczyk kartofli, parę wiązek warzywa i... Kubową) skromnie trzęsą się mebelki rzemieślnika—on sam zaś postępuje za wozem, trzymając w jednej ręce lampkę i portret, w drugiej doniczkę kwitnącej geranji lub szlifowaną karafkę... nie do wody.

Najlepsze są jednak „przeprowadzki“ kawalerów...

— Wczoraj spotkawszy jednego z nich na ulicy, chciałem go zatrzymać i o coś zapytać ale wyrwał mi się, mówiąc:

— Wybacz... nie mam czasu... ogromnie się spieszę...

— Dokąd?

— Na nowe mieszkanie.

— Więc się przeprowadziłeś?

— Nie, ale przeprowadzam się.

— Kiedy?

— W tej chwili.

— A rzeczy twoje?

— *W kieszeni.*

— Wszystkie?

— Wszystkie!

O młodości, urocza wiosno życia! O golizno, najbezpieczniejszy środku przeciw złodziejom!

—

× Wczoraj nader liczna kompanja pobożnych płci obojga wyruszyła z naszego miasta do Częstochowy.

—

× Wczoraj około godziny 2-ej po południu przy ulicy Leszno w domu Helczyńskiej pod N. 653|4 w szynku Werthenstejna, z nieostrożności zapaliła się kufa z okowitą. Straty ztąd wynikłe wynoszą do 30 rubli.

Zaledwie straż ogniowa powróciła do domu po pierwszym pożarze gdy wybuchnął ogień na ulicy Solec pod Nr. 2939, gdzie w stajni dorożkarskiej Grosbauma zapaliła się słoma, od której pożar szerzyć się zaczął. Prawie jednocześnie zjawiły się wszystkie oddziały straży ogniowej lecz pomimo najenergiczniejszego działania pożar zaledwie w dwie godzin zdołano opanować. Zgorzały: pod wyżej wymienionym numerem stajnie dorożkarskie i komórki,—pod N. 2940, w posesyi Ojrzyńskiego trzy drewniane parterowe oficyny, jak również parterowy drewniany domek.

Pod Nr. 2941 drewniany parterowy domek i komórki.

Pod Nr 2947 *a* W-go Groswirtha drewniany domek w połowie uległ spaleniu a w połowie został rozebrany.

Pod Nr. 2947. *b* W-go Fryderycha na drewnianym domku gontem krytym, dach w małej części został uszkodzonym.

Na przyległych tokarskich warsztatach żeglugi parowej na rzece Wiśle, Hr. Zamoyskiego—dach dachówką kryty w małej części uszkodzony. Energiczne tylko działanie straży ogniowej niedopuściło aby fabryka stała się w całości pastwą płomieni. Nadto na przyległym jednopiętrowym domu dach dachówką kryty w małej części został uszkodzony.

—

× Pisaliśmy wczoraj o hodowli królików uprawianej na wielką skalę w pewnej miejscowości za Siedlcami. Obecnie dowiadujemy się, że jeden z warszawskich przedsiębierców ma zamiar założyć podobną *królikarnię* na Czystem, za wolskiemi rogatkami.

I owszem!—mięso królików smaczne jest bardzo i tanie, więc wejść może zarówno na stoły smakoszów i... chudopachołków.

—

× Przyrządy do łamania, nóg, i zbijania nosów, czyli schodki prowadzące z wału pragskiego do łazienek letnich, znajdują się w stanie godnym politowania.

Należałoby zwrócić uwagę na to że cywilizacja nowożytna nie wymyśliła schodów dla napędzenia dochodu chirurgom i dentystom, lecz dla wygody przyzwoitych obywateli.

—

+ Posłuchajcie djalogu, jaki udało nam się wczoraj podchwycić w jednej z pierwszorzędnych restauracji.

*Gość.* Hej garson!

*Garson.* Słucham jaśnie pana.

*Gość.* Mówiłem ci o pieczeni cielęcą, a podałeś mi baraninę.

*Garson.* To jest właśnie cielęcina, proszę łaski pana.

*Gość.* Nie cielęcina, tylko baranina.

*Garson.* Ależ cielęcina.

*Gość* Baranina!

*Garson.* Cielęcina!

*Gość.* Baranina!

*Garson.* Przecież proszę łaski pana, nietrudno odróżnić barana od cielaka.

*Gość.* Nieprawda. Ty naprzykład jesteś cielę, a moznaby cię łatwo wziąść za barana.

*Garson.* (przypatrując się uważnie gościowi, a potem przeglądając się w lustrze). Racja bo też ja i pan tośmy rychtyk do siebie podobni...

—

× Zeszyt VI tomu II *Podręcznika dla sądów gminnych Królestwa Polskiego*, wydawanego przez prof. D-ra Miklaszewskiego, opuścił prasę drukarską.

× Dr. Dobrski przełożył na język polski *Listy fizyologiczne* Vogta, które już opuściły prasę.—Wydawcą tego dzieła jest czasopismo „Przyroda i Przemysł.“

—

× Niezadługo urządzoną zostanie opieka nad zimnokrwistem państwem szczupaków, linów i karasi. Dotąd obchodzono się z niemi po barbarzyńsku, tępiąc bez litości, a co gorsza bez pamięci o jutrze. Na przyszłość rybołóstwo poddanem będzie systematycznej regule rządowych przepisów, mających na celu ochronienie przed ostateczną zgubą tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego.

# OGŁOSZENIA.

## WIELKI SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

# D. GROSSMANA

Posiada **maszyny z najpierwszych fabryk zagranicznych**, za których trwałość poręcza. **Ceny umiarkowane**. W Filji tej firmy, otworzonej na Krakowskiem Przedmieściu w domu Prechnera na 1-em piętrze, oprócz **wyborowych Machin do Szycia**, i wszelkich przyborów, osoby pragnące wydoskonalać się w szyciu na Maszynach znajdą swobodne miejsce i dokładną instrukcję. 5—0—8

---

Szlafroczki kretonowe po rs. 5, z haftem po rs. 6, kostjumy kretonowe po rs. 7, dolmany kaszmirowe od rs. 18, Regenmantle od rs. 10, kretony francuzkie szerokie po kop. 25, 30 i 35, otrzymał w znacznym wyborze Magazyn Bławatny

## Jana Thonnes

*ulica Senatorska wprost skweru.*

16—0—6

---

**Świeże fasony koszul nadeszły z Paryża do Magazynu**

## BOBROWSKI & C[om]

2 ulica Wierzbowa 2

„SPECJALNOŚĆ BIELIZNY".

15—6—3

---

Jest do sprzedania kilkadziesiąt par damskich rękawiczek Żytomirskich znanych powszechnie ze swej dobroci, po 1 rs. 50 k. i 1 rs. 20 k. para. Ulica Trębacka Nr. 9, wiadomość u stróża. 3—3

---

### Magazyn Nowości i Mód

## KWIATKOWSKIEGO

Ulica Miodowa.

Zaopatrzony został w bogaty assortyment towarów bławatnych najodpowiedniejszych wymaganiom mody bieżącego sezonu.

Przyjmuje obstalunki na suknie, stroje, kapelusze i wszelkie potrzeby **tualety** damskiej i takowe z najlepszych materyałów, według najświeższych żurnali, i z szybkością wykończa. 20—3—3

---

## Antoni Stępkowski

WŁAŚCICIEL ZNANEGO

**HANDLU WIN i DELIKATESÓW**

przy Teatralnym Placu

wyjechał w tych dniach **za granicę** w celu porobienia znacznych **zakupów Win** w **najpierwszych** Domach Francuzkich i w **najlepszych winnicach węgierskich**. Wiadomo, iż z powodu mroźnej w tym roku wiosny, winobrania wypadną niepomyślnie—wczesne więc tylko porobienie znacznych zapasów win z pierwszej ręki, postawić może kupców warszawskich w możności utrzymania umiarkowanej ich ceny. 10—3—3

---

## W Łazienkach Akcyjnych

**przy Nowym Zjeździe**

otwarte są codziennie, wyjąwszy Niedzieli, od godziny 6-ej rano.

**PRYSZNICE**

**po kop. 10 od osoby**

z zimnej lub ciepłej wody. Do każdego biletu wydawane są dwa ręczniki bezpłatnie. 7—3—3

---

## SOWIŃSKI i SZULC

dawniej KOELCHEN

przy ulicy Długiej.

Towary Kolonjalne oraz Wina wszelkiego gatunku, otrzymuje z najpierwszych Domów Zagranicznych. 17—3—4

---

### Fabryka i Skład Perfumerji, Kosmetyków i Mydeł toaletowych

pod firmą

## J. SOMMER

ulica Przejazd, w domu własnym, uskutecznia sprzedaż hurtową i detaliczną wszelkich wyrobów, tak z własnej Fabryki, jako też z celniejszych Fabryk zagranicznych. Handlującym odstępuje się rabat. 10—3—4

---

### Magazyn Bławatny

## J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego.

Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy **najświeższych** towarów pochodzących z **najlepszych** fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się **szybko**, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—1

---

## A. BOCQUET

**Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.**

Zaopatrzył swój sklep we wszystkie **nowalje** obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zaopatrzone są we wszelkie gatunki win **francuzkich, węgierskich, reńskich i szampańskich**, sprowadzone z najpierwszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki. 3—3—3

---

## ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

# J. Mieczkowskiego

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż pragnąc oszczędzić czasu osobom oczekującym na następującą na nich kolej fotografowania się, urządził w tymże samym zakładzie drugie jeszcze atelier i powiększył zastęp zdolnych pracowników, pod osobistym dozorem samego właściciela. Reforma ta, oprócz wygody dla publiczności, powiększy nadto jeszcze i artystyczną wartość portretów fotografowanych, albowiem wiadomo jest z doświadczenia, że o ile twarze osób świeżo zasiadających do fotografowania się, są pełne ożywienia i naturalności, o tyle znowu rysy twarzy oczekujących zbyt długo na chwilę zdjęcia z nich portretu, przybierają cechę znużenia i charakter sępny. 1—0—0

Дозволено Цензурою, Варшава 26 Іюня 1876 г.—Czcionkami M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca, Aleksander Niewiarowski. Redaktor, Jan Mieczkowski.